

Hubertowe źródło

Jedno z dwóch takich miejsc w Polsce: źródło św. Huberta.

TEKST **MONIKA BIAŁKOWSKA**

Jak przystało na patrona myśliwych i leśników, ukryte jest w leśnych ostępach.

Źródło

Żeby dotrzeć do źródła, jedziemy nad Jezioro Ostrowieckie, a potem znajdujemy asfaltową drogę łączącą Annowo i Wiktorowo. Później, już pieszo, leśnym duktem, brnąc po kostki w żółtych i czerwonych liściach, docieramy do celu. Trzeba zejść tylko nieco ze szlaku w dół, około pięciu metrów od tafli jeziora. To tutaj: rodzaj kamiennej studni zamkniętej stożkowo od góry, otwartej za to od strony jeziora. Tędy właśnie wypływa woda: zimna, z dużą zawartością żelaza, które zabarwiło okoliczne kamienie na czerwono. Płyne wartko, około ośmiu litrów na minutę. Jest jesień, więc nie możemy sprawdzić, ale podobno źródło nie zamarza nawet w najbardziej srogie zimy.

Ładne to miejsce, ale skąd tutaj, w archidiecezji gnieźnieńskiej, wziął się św. Hubert, biskup z dalekiego Liège? Na dodatek żyjący w czasach, kiedy na polskich ziemiach nie słyszano jeszcze ani o księciu Mieszku, ani o chrześcijaństwie?

W legendzie

Lud na Pałukach od wieków żył z łowiectwa, rywalizując między sobą o tytuł króla polowań. W Kierzkowie, w rodzinie Drewników żył niejaki Borysław. Przyjemność znalazł w samym zadawaniu śmierci, nie darował żadnemu zwierzęciu spotkanemu w lesie. Szczególnie duże okazy przynosił

do domu w niedzielę, gdy dla polowania rezygnował z Mszy św. Przeżona matka zaczęła modlić się o nawrócenie syna – przekonana, że sam diabeł musi mu naganiać zwierzynę. Szczególnie gorąco błagała o pomoc św. Huberta, patrona myśliwych. Którejś niedzieli zamówiła w tej intencji Mszę. Syn znów jak zwykle poszedł do lasu. Podkrał się do polany, na której zwykle pełno było zwierząt, ale tym razem była wyjątkowo pusta. Usiadł więc i czekał. Nagle usłyszał trzask łamanych gałęzi – przed nim stał ogromny jeleni. Borysław przykłęknął, szykując się do strzału i wówczas zobaczył, że to sam Lucyfer prowadzi zwierzę tuż pod lufę jego strzelby. Przeraził się, ale nie mógł ruszyć się z miejsca. Wtedy jeleni rogami rzucił się na niego, raniąc tak, że stracił przytomność.

Kiedy się ocknął, próbował dowlec się do jeziora, żeby napić się wody i obmyć rany. Stracił jednak zbyt wiele krwi, nie miał sił, czołgał się półświatłom, wreszcie stoczył się bezwładnie z urwiska. Przekonany był, że to ostatnie chwile jego życia. Wtem do jego uszu dotarł dźwięk sygnaturki z kościoła w Kierzkowie. W kościele, gdzie matka modliła się o jego ocalenie, trwało właśnie podniesienie. W tym momencie Borysław poczuł chłód wody, która wytrysnęła spod ziemi i zaczęła wartko splywać ku jezioru. Woda przywróciła mu siły, rany nia obmyte natychmiast przestały boleć. Zrozumiał, że to modlitwa matki i wstawiennictwo św. Huberta uratowały mu życie. Miejscowi również pojęli, że w ich lesie wydarzył się cud i miejsce, w którym wytrysnęło źródło, otoczyli opieką.

Święty

Św. Hubert z historii, nie z legendy, urodził się w VII w. w arystokratycznej rodzinie. W młodości uchodził za hulakę. Gdy w czasie polowania zobaczył jelenia z krzyżem na rogach, ten powiedział mu, by porzucił uciechy świata i oddał się na służbę Bożą. Hubert posłuchał tego polecenia: rozdał swój majątek i udał się do św. Lamberta, by zostać jego uczniem. Po śmierci swojego mistrza zastąpił go jako biskup Maastricht. Diecezja ta była wówczas prawie pogańska – Hubert nawiedzał wsie i miasteczka, zjednując ludzi dla wiary w Chrystusa. Zmarł w 727 r. w Tervuren, nieopodal Brukseli. Pochowano go w katedrze w Liège. Gdy po szesnastu latach odkryto jego grób, ani ciało, ani ubranie nie było dotknięte rozkładem. Św. Hubert czczony jest jako patron myśliwych, ale również chorych na epilepsję i lunatyków.



Źródło św. Huberta